

Jerzy Klewin

Każdego to czeka

Palestra 30/2(338), 57-59

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ukazanie się nowego czasopisma prawniczego służącego praktyce prawniczej, i to o stosunkowo dużym nakładzie (16.025 egzemplarzy), należy powitać z zadowoleniem. Rolę edytora nowego czasopisma spełnia zasłużone dla prawnictwa polskiego Wydawnictwo Prawnicze w Warszawie.

Wydane do końca listopada 1985 r. dwa numery „Biuletynu Informacyjnego Radców Prawnych” z tegoż roku, tj. nr 1 (styczeń—kwiecień) i nr 2 (maj—sierpień), nie dają jeszcze sposobności do wstępnej nawet oceny kierunków polityki publikacyjnej Kolegium Redakcyjnego z jej przewodniczącym drem Józefem Zychem, pełniącym jednocześnie funkcje prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych. Jak się wydaje, nie wykształcił się jeszcze w sposób klarowny profil tematyczny „Biuletynu”. W dwóch pierwszych numerach zostały zamieszczone niektóre publikacje o charakterze merytorycznym (np. interesujący artykuł Zygmunta Alexiewicza pt. „Prawie wszystko o wynagrodzeniu za roboty budowlane” (nr 3—4), ale gros objętości tych numerów zostało poświęcone materiałom sprawozdawczym i organizacyjnym, informacjom pozostającym w zasięgu zainteresowań radców prawnych, wyjaśnieniom bieżącego ustawodawstwa, orzecznictwu sądowemu (SN i NSA), wreszcie uchwałam Krajowej Rady Radców Prawnych jako wewnętrznym aktom normatywnym organów samorządu radcowskiego. Cenną może się okazać na przyszłość rubryka pod nazwą „Wystąpienia i interpretacje”, którą, naszym zdaniem, należałoby poszerzyć i wzbogacić, jako dobrze służącą praktyce prawniczej, nie tylko zresztą radcowskiej.

Skromna szata graficzna i niewielka objętość czasopisma (ok. 60—70 stron druku) są zapewne wyrazem pewnych trudności edytorskich, które z czasem zostaną prawdopodobnie pokonane. Zwerbowanie liczniejszej kadry autorskiej powinno zapewnić nowemu periodykowi dalszy pomyślny jego rozwój.

adw. Stefan Mizera

MIĘDZY NAMI

1.

KAŻDEGO TO CZEKA

Założeniem mego apelu jest poruszenie opinii środowiska naszej korporacji w celu podjęcia istotnych decyzji zmierzających do zasadniczej poprawy sytuacji znacznej części emerytów. Z góry zastrzegam się, że widząc palącą potrzebę przełamania bierności przeważającej części adwokatów czynnych zawodowo, ograniczę się jedynie do poruszenia kilku najważniejszych problemów, rezygnując z dokładniejszej podbudowy statystycznej, co wymagałoby dodatkowego czasu w sytuacji, w której zwlekać nie wolno.

Zbliżają się wybory w zgromadzeniach delegatów poszczególnych ORA. Rzecz w tym, aby przed tymi zgromadzeniami pobudzić świadomość i uczulić sumienia tych, którzy władni będą podjąć stosowne uchwały.

Z czego ci delegaci powinni sobie zdawać sprawę?

Przede wszystkim 1) z tego, że istnieje, żyje część ich kolegów, którzy są niepełnosprawni, pozbawieni opieki, rodziny, którzy nie są w stanie żyć samodzielnie, którzy w braku pomocy ze strony środowiska skazani są na przytułki, domy

starców, na warunki przeważnie upokarzające, rozpaczliwe, beznadziejne. Nie powinniśmy pozwolić na to, żeby ci koledzy, częstokroć zasłużeni o pięknej przeszłości, którzy przez dziesiątki lat obciążeni byli niemałymi kosztami funkcjonowania samorządu adwokackiego, którzy przyczyniali się do szkolenia i wychowywania następnych pokoleń, do restauracji czy odbudowy obiektów służących całej adwokaturze — dziś dokonywali swego żywota w warunkach urągających temu, na co zasługują.

Zapewnienie im łagodnej i spokojnej starości wysuwa się tu na plan pierwszy, ważniejszy niż wszelkie inne przejawy działalności rad adwokackich.

Odżywa znów problem przeznaczenia dla tych emerytów części, a w razie odpowiedniej liczby zgłoszeń w skali ogólnopolskiej, nawet całego obiektu w Grzegorzewicach, gdzie wypoczynek jest w tej chwili swego rodzaju luksusem, a skąd sympozja i szkolenia mogą być śmiało przeniesione do pomieszczeń w siedzibach poszczególnych izb.

Problem, komu tu powinien przysługiwać priorytet: tym, dla których jest to kwestia życia i śmierci, czy też tym, którzy, mówmy otwarcie, mogą sobie pozwolić na niewiele droższą regenerację swych sił w innych ośrodkach czasowych — w ogóle nie powinien istnieć. Istotą zagadnienia powinno być tylko to, jak zapewnić niezbędną opiekę pielęgniarską ludziom w nim ulokowanym oraz współpracę (stałą) lekarzy i skąd zdobyć na to wszystko fundusze.

Marginesowo podnieść wypada, że niektórzy z tych, o których mówię, dysponują pewnymi środkami materialnymi, tak że koszt utrzymania i opieki byłby w części złagodzony. Można także założyć, że pokrycie kosztów wyposażenia, opieki pielęgniarskiej i lekarskiej mogłoby być rozwiązane w ścisłym współdziałaniu z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej. O dalszych funduszach będzie jeszcze mowa niżej.

Oczywiście Grzegorzewice — to prowizorium, pałace i bolesne, które nie może zastąpić idei budowy domów Seniora Adwokata w siedzibach poszczególnych izb adwokackich stosownie do zachodzących potrzeb. Idea ta czeka na realizację szybko, rozsądną, realną. Problemu tego dotykam tylko powierzchownie dla zarysowania celu budowy domów w przyszłości dla adwokatów-seniorów. Opowiadam się za koncepcją domów spółdzielczych, których budowa, oparta na kredytach państwowych i wkładach członków spółdzielni, powinna się rozpoczynać od budynków małych z możliwością dalszej ich rozbudowy. Popieram tu głos doświadczonego w tych sprawach kol. adw. Jana Czerwiakowskiego, opublikowany w nrze 5 „Palestry” z 1985 r.

Dalej, delegaci powinni zdawać sobie sprawę 2) z tego, że na terenie Izby warszawskiej stukilkudziesięciu adwokatów ma emeryturę poniżej 15.000 zł (w tym 26 — poniżej 10.000 zł!); a około stu żyje z dochodów między 12 a 15.000 zł.

Dopłaty ze strony Funduszu Wzajemnej Pomocy Koleżeńskiej są tak niewielkie, że dysproporcja pomiędzy życiem adwokatów czynnych zawodowo a życiem emerytów doprowadza do powstania dwóch warstw adwokackich, z których jedna znajduje się blisko szczytu, a druga lokuje się przy dolnym szczeblu drabiny.

Na pewno zawinił tu słusznie krytykowany ogólnopaństwowy system emerytalny, brak należytej waloryzacji, zawiniły także nasze władze korporacyjne, wprowadzając bezpodstawną barierę (pułap) obrotów w zespołach adwokackich, zawiniły poza tym wszystkie inne błędy i wypaczenia, które doprowadziły do lawinowej inflacji, ale fakt pozostaje faktem i nie możemy przechodzić obok niego obojętnie.

Sytuacja jest zła i stale się pogarsza. System dopłat do emerytur jest niewłaściwie przemyślany, dodatki 500-złotowe nikogo nie urządzają, a łącznie po-

chłaniają duże kwoty, które powinny być przeznaczone dla najbardziej potrzebujących. Brak jest zresztą konsekwencji w tych wyrównaniach. Albo należy przyjąć zasadę, że wszyscy emeryci przez długie lata płacili składki i ponosili ciężary na rzecz samorządu i dlatego wszystkim, proporcjonalnie do stażu, należy świadczyć pomoc, albo też trzeba się nastawić na wspomaganie tylko tych, którzy jej najbardziej potrzebują. W sytuacji, kiedy w kasie prześwieca dno, należy opowiedzieć się, oczywiście, za drugim wariantem.

Ograniczenie wyrównania do pułapu zarobków 18.000 zł budzi zastrzeżenie, uchwalenie zaś wyrównań zwanych szumnie „honorowymi” przy długoletnim stażu, a następnie zawieszanie ich w wypadku posiadania przez emeryta radcostwa, pacy samą ideę takich dopłat-wyrównań.

Wreszcie delegaci powinni zdawać sobie sprawę 3) z tego, że emeryt emerytowi nie równy. Makiawelski pomysł decentralizacji Funduszu Wzajemnej Pomocy Koleżeńskiej sprawił że są izby, w których adwokat przechodzący na emeryturę otrzymuje jednorazową, nieraz poważną „odprawę”, a stała pomoc comiesięczna jest znacząca, tymczasem w izbach stanowiących duże ośrodki, a więc przy znacznej liczbie emerytów, sytuacja ich jest godna pożałowania. Komu zależało na takim rozbiću środowiska? Wprawdzie zapadła w tej mierze uchwała Zjazdu poznańskiego, ale zamysł narodził się wcześniej i miał chyba na celu świadome zróżnicowanie środowisk. A odwrócić ten stan rzeczy trzeba, choć nie będzie to wcale łatwe. Trzeba już dziś tłumaczyć, apelować, urabiać opinię przyszłych delegatów, zjednywać dla słusznego celu, tj. równego traktowania emerytów niezależnie od miejsca wykonywanej praktyki.

Tu widzę szerokie pole działalności w tym względzie również dla Naczelnej Rady Adwokackiej. Trzeba ten problem omawiać i przygotowywać na szczycie, trzeba przekonać dziekanów poszczególnych rad adwokackich, aby rozumiejąc wagę problemu, wpływali na swe środowiska w interesie ogółu adwokatury.

I po to m.in. — jak mi się wydaje — potrzebny jest mój głos. Tu trzeba działać, mówić, tłumaczyć, wpływać, od jutra, od dziś, od zaraz. Przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej powinni problem ten omawiać na zgromadzeniach poszczególnych izb, wywoływać wcześniejsze uchwały czy postulaty. Pamiętajmy, że w samej tylko Izbie warszawskiej liczba emerytów zbliża się do 500.

A teraz dalszy wniosek. Fundusze na poprawę sytuacji adwokatów emerytów muszą się znaleźć. Uważam za moralny i zasadniczy obowiązek zespołów adwokackich, by przeznaczyły na ten cel odpowiednie kwoty. Sytuacja ich uległa ostatnio istotnej poprawie: zarobki zostały odciążone z kosztów, które przekraczały 50% obrotów. Nie chcę rozliczać ani wyliczać, ale chodzi tu w istocie o 2—3% tych zarobków na poprawę losu emerytów. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że — generalnie rzecz biorąc — sytuacja materialna adwokatów nie jest zła. Nie wierzę, aby ta niewielka różnica spowodowała obniżenie poziomu ich życia. Natomiast świadomość, że spłacają dług wobec swych starszych kolegów, że kiedyś również i oni będą emerytami, powinna powzięcie takich decyzji ułatwić.

Wierzę, że serca adwokatów, a więc humanistów, nie mogą być oschłe. Wydaje mi się, że po prostu ogół kolegów pracujących nie zdaje sobie sprawy z tego przykrego stanu, w jakim znajdują się ich koledzy-seniorzy. Wierzę, że słowo *dzi a ł a ć* nabierze obecnie sensu i wypełni się właściwą treścią.

Jerzy Klewin